

NATALIA BLOCH
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Poznań

CZY JAKOŻERCA MOŻE ZOSTAĆ WEGETARIANINEM? GLOBALNY DYSKURS PRAW ZWIERZĄT JAKO „TRADYCJA WYNALEZIONA” W DIASPORZE TYBETAŃSKIEJ

*Gdy jesteś uchodźcą, wszystko, co robisz, jest polityczne
– to, co mówisz, jak się ubierasz, co jesz. Wszystko.*

(Ando, 33 lata, Tybetańczyk urodzony w Indiach)

Wprowadzenie

Wiosną 2007 roku, podczas pobytu w Dharamsali¹ (Indie, stan Himachal Pradesh), wybrałam się na *jam session* zorganizowane przez zespół muzyczny JJI Exile Brothers (stworzony przez trzech tybetańskich braci urodzonych na uchodźstwie) w małej restauracji prowadzonej przez ich matkę. Gdy koncert dobiegł końca, wszyscy goście zostali zaproszeni na poczęstunek. Zanim jednak zaczęliśmy jeść, gospodyni z dumą ogłosiła: „Wszystko jest wegetariańskie!”. Gdyby w roku 2001, kiedy zaczynałam pracę w terenie z uchodźcami tybetańskimi, ktoś powiedział mi, że kiedykolwiek tożsamość tybetańska będzie miała jakiegokolwiek odniesienia do wegetarianizmu – nie uwierzyłabym. Tybetańczycy nie łączyli bowiem aktu jedzenia mięsa z zabijaniem zwierząt. Dziś uważam wegetarianizm za najmłodszą z tybetańskich „tradycji wynajdywanych” na uchodźstwie, powstałą w odpowiedzi na globalny dyskurs obrony praw zwierząt². Od-

¹ Wszystkie indyjskie nazwy geograficzne podaję w transkrypcji angielskiej, jako że używają jej sami uchodźcy tybetańscy żyjący w Indiach, co w przypadku małych miejscowości i wiosek, w pobliżu których zakładano obozy tybetańskie i od których przyjęły one nazewnictwo, umożliwia właściwą identyfikację.

² Do innych zaliczam demokrację, społeczeństwo obywatelskie, prawa człowieka, pacyfizm, równouprawnienie płci oraz troskę o środowisko naturalne.

wołuję się tym samym do klasycznej koncepcji Erica J. Hobsbawma (2008)³, traktując ją jako użyteczne narzędzie do analizy procesów adaptowania kategorii wywodzących się z euroamerykańskiego kręgu kulturowego przez społeczności spoza tego kręgu.

Według Hobsbawma, tradycja – w opozycji do esencjalistycznego rozumienia kultury – jest czymś kreowanym przez elity danej grupy, aby objaśniać i uzasadniać jakąś aktualną rzeczywistość bądź też dać legitymację określonym, głównie politycznym, aspiracjom. Taka „nowa tradycja” ma zatem zapewnić ciągłość między przeszłością a teraźniejszością w zupełnie nowej sytuacji. Nową sytuacją w przypadku Tybetańczyków jest kontekst uchodźstwa – sprawia on, że proces konstruowania współczesnej tożsamości tybetańskiej jest uwarunkowany politycznie. Status uchodźcy umieszcza bowiem jego posiadaczy w sieci zależności nazywanej na gruncie studiów uchodźczych „międzynarodowym reżimem uchodźczym” (International Refugee Regime)⁴. Tworzą go międzynarodowe agencje pomocowe, organizacje pozarządowe, rządy państw świadczących uchodźcom wsparcie, a nawet naukowcy ich badający, wraz z całym systemem wartości reprezentowanych przez te podmioty. Tybetańczycy żyjący w diasporze są więc zmuszeni negocjować z dominującymi globalnie dyskursami, aby w ten sposób zyskać międzynarodowe poparcie – czy to materialne, czy polityczne, czy choćby moralne. I choć dialog ten nigdy nie jest prowadzony na równych prawach, nie oznacza to, że Tybetańczycy są „ofiarami procesów globalizacyjnych”, które miałyby, jak się zwykło określać w lamentującej retoryce stosowanej przez niektórych etnologów, „niszczyć tradycyjną kulturę tybetańską”. Staram się pokazać, że uchodźcy tybetańscy są aktywnymi uczestnikami globalnej kultury i inicjatorami zmiany kulturowej. Jak stwierdziła Margaret Nowak, północnoamerykańska antropolożka polskiego pochodzenia: „Fakt, że tożsamość tybetańska jest umotywowana politycznie, nie oznacza, że jest fałszywa” (Nowak 1978: 322).

Niniejszy artykuł jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak przebiega proces adaptowania globalnie upowszechnianych kategorii społeczno-politycznych przez grupy podporządkowane (*subaltern*)⁵, czemu te zabiegi mają służyć oraz w jakim stopniu nowe idee znajdują przełożenie na praktykę życia codziennego. Wybrałam do tego celu przykład dyskursu praw zwierząt i wegetarianizmu jako „nowej

³ W polskim wydaniu książki Hobsbawma i Rangera z roku 1983 tłumacze (mimo iż tytuł całości, *The Invention of Tradition*, przełożyli: „tradycja wynaleziona”) w kluczowym dla całości wprowadzeniu, zatytułowanym *Wynajdywanie tradycji (Inventing Traditions)* stosują termin „tradycja wymyślona” (Hobsbawm 2008), zamiast – moim zdaniem lepiej oddający istotę rzeczy – „tradycja wynaleziona”.

⁴ Zob. Zolberg, Suhrke, Aguayo 1989; Loescher 1993.

⁵ Krytycy postkolonialni używają tego terminu na określenie ludów skolonizowanych i ich potomków. Uważam jednak, że o tym samym rodzaju podporządkowania, zależności i walki o podmiotowość, możemy mówić w przypadku innych grup „nieuprzywilejowanych” (*unprivileged*), takich jak chociażby uchodźcy.

tradycji” tybetańskiej, gdyż w trakcie kilkuletnich badań terenowych w obozach uchodźców tybetańskich w Indiach (w l. 2001-2009) miałam okazję śledzić jej narodziny i rozwój.

Tybetańczycy jako „tradycyjni” jakożercy a wyobrażenia o nich świata zewnętrznego

Szacuje się, że zaledwie około 32% ludności zamieszkującej Tybet przed naniem rządów Chińskiej Republiki Ludowej w połowie XX wieku prowadziło osiadły, rolniczy tryb życia (głównie w południowych dolinach i we wschodnich prowincjach), podczas gdy pasterstwo stanowiło podstawę utrzymania dla blisko 48% Tybetańczyków (Shakabpa 1967: 6). Ponadto w gospodarstwach rolnych również hodowano zwierzęta. Poza owcami, kozami, końmi, osłami, mułami i dzo⁶ (krzyżówka byka i samicy jaka) najważniejsze były jaki, przystosowane do życia w wysokogórskich warunkach (średnia wysokość Wyżyny Tybetańskiej to ok. 4 tys. m n.p.m.). Zwierzęta te stanowiły źródło wszystkiego, co było niezbędne do przetrwania w nieprzyjnym ludzom klimacie: ciepłej wełny na odzież i tkaninę, z której szyto namioty, skór na grube, wiatroodporne płaszczo-suknie (*chuba*), łąjna suszonego na opał oraz siły pociągowej. Z jaczego mleka wyrabiano jogurt, ser i masło, które służyło nie tylko do przygotowania energetycznej, rozgrzewającej herbaty, ale było też wykorzystywane jako paliwo do kaganków i lampek. Wreszcie jacz mięso, najczęściej suszone, bo w tej postaci nadające się do przechowywania przez wiele miesięcy, stanowiło istotny składnik diety (zob. Kalmus 2000: 14)⁷. To dlatego z jaka uczyniono tybetański symbol narodowy. Na rysunkach dzieci urodzonych już na uchodźstwie, które nigdy w życiu nie widziały tego zwierzęcia na własne oczy, widnieją góry, namioty nomadów i pasące się przed nimi jaki. Wiele prowadzonych przez uchodźców lokali gastronomicznych i domów gościnnych ma w nazwie jaka⁸.

Od uchodźców tybetańskich oczekiwano jednak, że będą vegetarianami. Z jednej strony, wynikało to bezpośrednio z publicznego wizerunku Tybetańczy-

⁶ W niniejszym artykule stosuję uproszczoną transkrypcję anglojęzyczną terminów i imion tybetańskich. Ponieważ nie jest to tekst *stricte* tybetologiczny, zrezygnowałam z trudnej dla niewtajemniczonego czytelnika transliteracji (czy to według systemu Turrella V. Wylie’go, czy Stanisława Godzińskiego). Wybrałam transkrypcję anglojęzyczną, a nie polską, ponieważ język angielski to nie tylko *lingua franca* współczesnej tybetologii, ale przede wszystkim język, którym posługują się sami Tybetańczycy, transkrybując swoje imiona, nazwy tybetańskich organizacji czy świąt.

⁷ Oczywiście zwierzęta – ze względu na możliwość ich wielorakiego zastosowania – były zbyt cenne, aby je zabijać. Zdarzało się to głównie z okazji ważnych świąt i uroczystości rodzinnych. Poza tym zabijano zwierzęta słabe i/lub chore lub zjadano te, które padły ofiarą nieszczęśliwych wypadków.

⁸ Obecnie jedynie ci uchodźcy, którzy żyją na płaskowyżu Changtang w Ladakhu (Indie, stan Jammu&Kashmir), mają bezpośredni kontakt z jakami, a i tak w malejącym stopniu, gdyż z powodu znacznego ograniczenia obszaru przemieszczania się, hodują oni głównie owce i kozy, których wypas wymaga mniej przestrzeni.

ków kształtowanego przez same tybetańskie elity w ramach polityki tożsamości (zob. Bloch 2009). Nacisk kładziony przez XIV Dalajlamę i innych nauczycieli duchowych na kategorię empatii wobec „wszystkich czujących istot” w praktykowaniu buddyzmu tybetańskiego oraz kluczowa dla doktryny buddyjskiej koncepcja reinkarnacji, w interpretacji opartej na zachodniej, racjonalnej logice, były jednoznaczne z niespożywaniem mięsa. Z drugiej strony, wyobrażenie to było współkreowane w procesie mitologizacji odległej, egzotycznej krainy, jaką dla zachodniego świata był przez wieki Tybet. Przykładem takich „zmyśleń” – ich produktem, a zarazem reproduktorem – są przeboje kina hollywoodzkiego, na przykład *Siedem lat w Tybecie* Jean-Jacques’a Annauda z roku 1997, z Bradem Pittem w roli głównej. Odbiorca tego filmu, a twierdzę to na podstawie moich doświadczeń w pracy z turystami, zyskuje przekonanie, że mnisi tybetańscy cierpliwie wybierają robaki z ziemi, na której ma stanąć nowy budynek, i przenoszą je w bezpieczne miejsce, aby uchronić te stworzenia przed śmiercią. W filmie nie ma wprawdzie żadnej wzmianki o niejedzeniu mięsa, ale wniosek taki nasuwa się „logicznie”. To dlatego widok uchodźców tybetańskich, w tym mnichów, pałaszujących z apetytem *momo* (pierogi gotowane na parze) nadziewane bawolim mięsem, wywoływał u zachodnich gości odwiedzających obozy duży dysonans poznawczy⁹. Nie bez znaczenia było też to, że goście ci byli sponsorami klasztorów i szkół oraz realnymi bądź potencjalnymi działaczami protybetańskimi – byli zatem ważnymi dla Tybetańczyków aktorami międzynarodowego reżimu uchodźczego.

W popularyzowaniu na Zachodzie idei łączenia wegetarianizmu z buddyzmem niemałą rolę odegrało Towarzystwo Teozoficzne (Theosophical Society)¹⁰, założone w drugiej połowie XIX wieku w Stanach Zjednoczonych z inicjatywy Heleny Pietrowny Bławatskiej¹¹ oraz Henry’ego Steel Olcott’a. Stworzyło ono i upowszechniło wiele fantastycznych wyobrażeń o Tybecie. W tym miejscu pojawia się wątek polski, do którego nawiązał Dalajlama podczas wizyty w Polsce w grudniu 2008 roku:

Mało kto to wie, ale gdy w latach 50. znalazłem się na uchodźstwie, poznałem dwoje wspaniałych Polaków. Byli dużo starsi ode mnie. Ta kobieta, Polka, była wtedy dla mnie jak przybrana matka, to dzięki niej zostałem wegetarianinem (*Dalajlama: wiele zawdzięczam...* 2008).

⁹ Wyobrażenia te ilustruje również rodzimy przykład. W 2005 roku polski oddział międzynarodowej, protybetańskiej organizacji pozarządowej Studenci dla Wolnego Tybetu (Students for a Free Tibet, SFT) wspólnie z polską organizacją ekologiczną – Klubem Gaja, zorganizował akcję wykupywania zwierząt z rzeźni w intencji długiego życia XIV Dalajlamy (zob. *Zwierzęta...* 2005). Wprawdzie Tybetańczycy sami odprawiają ten rytuał, nazywany *tsethar*, ale fakt, iż polska akcja była firmowana przez organizację kojarzoną przede wszystkim z walką o prawa zwierząt, jednoznacznie nasuwał skojarzenia Tybetu z poszanowaniem praw zwierząt, a nawet z wegetarianizmem.

¹⁰ Zob. oficjalną stronę Towarzystwa: <http://www.ts-adyar.org> (12.04.2010).

¹¹ Bławatska, rosyjska pisarka i okultystka, występowała oficjalnie pod zanglicyzowaną wersją swojego nazwiska: Blavatsky. Podróżowała po Tybecie w latach 50. XIX w., a jej książki przedstawiała zachodnim czytelnikom Tybetańczyków jako posiadaczy tajemnej wiedzy i nadnaturalnych mocy.

Tą kobietą była Wanda Dynowska, założycielka Polskiego Towarzystwa Teozoficznego i propagatorka dzieł indyjskiego nauczyciela duchowego, Krishna-murtiego, która ostatnią dekadę swojego życia (1960-1970) poświęciła pracy na rzecz uchodźców tybetańskich w Dharamsali, gdzie opiekowała się osieroconymi dziećmi oraz w Bylakuppe (stan Karnataka), gdzie pracowała z młodzieżą¹².

Z kolei Hindusi, którzy sąsiedowali z obozami, spoglądali na Tybetańczyków z wyższością, ponieważ, według opinii tybetańskich propagatorów vegetarianizmu, „Indie, których większość populacji wyznaje hinduizm, postrzega spożywanie mięsa jako społecznie, etycznie i religijnie godne potępienia”¹³. Zwłaszcza że uchodźcy tybetańscy, spośród wielu rodzajów mięs, zdecydowanie preferują wołowinę – pochodzącą wprawdzie (przynajmniej oficjalnie) z bawołów, a nie z indyjskich świętych krów, niemniej u części konserwatywnych wyznawców hinduizmu może to budzić poważne opory. Tym bardziej, że Tanka B. Subba, indyjski antropolog, który prowadził badania wśród uchodźców tybetańskich w himalajskim stanie Sikkim w latach 80. XX wieku, tak wspomina ich dietę:

Nieważne, jak stęchłe, ale mięso musiało być obecne w codziennym *menu*. Trudno było znaleźć posiłek, w którym nie byłoby mięsa albo sera. Nawet najbiedniejsi jedli więcej mięsa niż Nepalczyki¹⁴. (...) Wielu Nepalczyków nie jadło wołowiny, wieprzowiny, mięsa koziego czy kurczaków, ale wszystkie te rodzaje mięs spożywali (...) Tybetańczycy (Subba 1990: 120).

Trudno ocenić, czy wpływ – lokalny hindusów czy globalny świata zachodniego – był dominujący w kształtowaniu się tybetańskiej „nowej tradycji” wegetarianizmu, choć uważam, że jednak presja zachodnich tendencji i wyobrażeń odegrała tu decydującą rolę. Tym bardziej, że wbrew rozpowszechnionym na Zachodzie wyobrażeniom Indie nie są czysto „wegetariańskim krajem” – zamieszkuje je przecież najliczniejsza na świecie grupa muzułmanów, jak najbardziej mięsożernych oraz ludność himalajska o takich samych jak Tybetańczycy nawykach żywieniowych, a wielu wyznawców hinduizmu, zwłaszcza tych z północnych regionów, nie przestrzega ściśle religijnych nakazów odnośnie do diety, jedząc chętnie kurczaki i mięso kozie. Wprawdzie największe obozy założono na dość ortodoksyjnym hinduskim Południu, ale tam sprawę rozwią-

¹² Dynowska, która już w młodości interesowała się okultyzmem, ezoteryzmem, czytała Biblię, Koran i Bhagawadgītę, większość swojego życia spędziła w Indiach, współpracując m.in. z Mahatmą Gandhim. Tybetańczycy nadali jej imię Tenzin Chodon, a po jej śmierci w 1971 r. uczcili jej pamięć, budując w pobliżu obozu uchodźców w Bylakuppe stupę (budowlę sakralną, pełniącą rolę relikwiarza). Na temat Dynowskiej zob. Wilczyński 2008; Tokarski 2009.

¹³ Zob. strona tybetańskiej organizacji uchodźczej Tibetan Volunteers for Animals, promującej wegetarianizm: <http://www.semchen.org/> (13.02.2010).

¹⁴ Subba porównywał uchodźców do Nepalczyków, gdyż w Sikkimie mieszkała liczna mniejszość nepalska, a Nepalczycy – w przeciwieństwie do indyjskich wyznawców hinduizmu – byli zdecydowanie mięsożerni.

zono już na początku lat 60. poprzez wprowadzenie przez obozowych urzędników całkowitego zakazu jedzenia wołowiny (Goldstein 1978: 407). Wydaje się jednak, że chodziło tu nie tyle o prawa zwierząt, co o zapobieganie konfliktom pomiędzy uchodźcami a lokalną ludnością, tym bardziej, że inne rodzaje mięs wciąż spożywano. Dopiero gdy po przyznaniu XIV Dalajlamie Pokojowej Nagrody Nobla w roku 1989 międzynarodowy ruch na rzecz wsparcia kwestii tybetańskiej zaczął się wzmacniać, globalna presja wywierana na Tybetańczyków również zaczęła rosnąć. W jakim duchu jest ona utrzymana, ilustruje przykład jednej z wizyt obecnego Dalajlamy w Stanach Zjednoczonych, w 1997 roku, podczas której, jak można przeczytać w relacji, „amerykańscy buddyści wykorzystali okazję wizyty Dalajlamy, aby zachęcić tybetańskich buddystów do przejścia na wegetarianizm. Ruch ten ma silne poparcie Dalajlamy” (Secondo 2007).

Oddziaływanie globalnego dyskursu obrony praw zwierząt na diasporę tybetańską przebiegało również kanałami lokalnymi. Najbardziej spektakularnym tego przykładem była tak zwana afera ze skórami z roku 2004, związana z uprawianym w Tybecie handlem skórami dzikich zwierząt. Zwyczaj ozdabiania odzieży futrami dzikich zwierząt – irbisów, wydr rzecznych, a zwłaszcza tygrysów – był popularny przede wszystkim we wschodnich częściach Tybetu i wywodził się prawdopodobnie z tradycji wojskowych, przejętych następnie przez arystokrację. Dopiero w ostatnim czasie moda ta przeniosła się do ośrodków miejskich i stała się wyznacznikiem wysokiego statusu majątkowego Tybetańczyków (Liou 2007). Problem leży w tym, że wszystkie wymienione zwierzęta znajdują się na Czerwonej Liście Zagrożonych Gatunków Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, a polowanie na nie i handel ich skórami zostało zakazane – pod presją Indii – w samych Chinach, gdyż tygrys bengalski to jeden z wymierających gatunków w Indiach. W przemyśle biorą udział przede wszystkim Tybetańczycy i Nepalczycy, a głównym punktem przerzutowym w Indiach jest tybetańska dzielnica w Delhi, Majnu Ka Tila, gdzie co jakiś czas indyjska policja przeprowadza skuteczne obławy. Sprawę tę nagłośniła znana indyjska działaczka na rzecz obrony zwierząt, synowa Indiry Gandhi – Maneka, gdy w jednym z zagranicznych wywiadów, w 2004 roku, zaapelowała:

Nie wspierajcie kwestii tybetańskiej dopóty, dopóki Tybetańczycy nie przestaną kłusować w Indiach. Pojedźcie do Tybetu, a zobaczycie skóry panter i tygrysów wiszące na wystawach ich sklepów. Wiem, że to kontrowersyjne oświadczenie, ale większość Tybetańczyków, którzy schronili się w Indiach, to przemysłowcy dzikich zwierząt do Chin, Pakistanu i Nepału (Vaughan 2004).

Rok później Maneka Gandhi powtórzyła swoje zdanie w ogólnindyjskiej telewizji i wezwała do wyrzucenia wszystkich Tybetańczyków z Indii (*Press Release...* 2005). W roku 2006 natomiast Indyjskie Towarzystwo Ochrony Dzi-

kiej Przyrody (Wildlife Protection Society of India), szczególnie zaangażowane w walkę o przetrwanie tygrysa bengalskiego, wydało kalendarze ze zdjęciami Tybetańczyków wystrojonych w obszyte futrami *chuby*. Podpisy pod zdjęciami pytały: „Gdzie podział się indyjski tygrys? Gdzie podział się indyjski leopard?”. Towarzystwo nawiązało też współpracę z brytyjską Agencją Dochodzeniową ds. Środowiska Naturalnego (Environmental Investigation Agency), co umiędzy-narodowiło problem – Tybetańczycy zaistnieli w światowych mediach jako „ekologicznie negatywni”.

Uchodźcy musieli podjąć szybkie działania, aby temu niepożądanemu wizerunkowi przeciwdziałać. Aktywiści z tybetańskich organizacji pozarządowych spotkali się z Maneką, a Dalajlame, podczas jednej z buddyjskich inicjacji (Kalachakra w Amaravati w stanie Andhra Pradesh) w 2006 roku, w niezwykle dla niego uniesieniu oświadczył, że czuje się głęboko „zawstydzony”, gdy widzi Tybetańczyków ubranych w skóry ginących zwierząt. Określił ten zwyczaj mianem „niebuddyjskiego” i zakazał używania, kupowania i sprzedawania dzikich zwierząt oraz pochodzących z nich produktów (Huggler 2006; zob. też Dalajlama 2007b).

Przemiana Tybetańczyków z jakożerców w wegetarian rozpoczęła się jednak stosunkowo niedawno. Od początku moich kontaktów z Tybetańczykami w roku 2001 miałam okazję obserwować ich zwyczaje żywieniowe w codziennej praktyce, a ponieważ sama jestem wegetarianką – także reakcje na moją dietę. Pamiętam, że przez pierwsze lata moich badań terenowych dyskurs wegetarianizmu był w świadomości moich gospodarzy praktycznie nieobecny. Goszcząc w domach uchodźców, musiałam używać wymówek w rodzaju: „Lekarz zabronił mi jeść mięso”, aby nie być częstowaną potrawami mięsnymi. Zwłaszcza starsi Tybetańczycy, tak jak to opisał Subba (1990: 120), nie uznawali dania typu *thukpa* (zupa warzywna z makaronem) za pełnowartościowy posiłek, jeżeli nie znalazły się w niej choćby dwa małe kawałeczki mięsa. Zatem tylko autorytet medycyny mógł mnie ocalić! Po pewnym czasie zauważyłam jednak, że Tybetańczycy zaczęli pozytywnie wypowiadać się o moim wyborze, choć wciąż uważali go za całkowicie nietybetański: „Tak, to bardzo dobrze. Ale, wiesz, my, Tybetańczycy, zawsze jedliśmy mięso. To część naszej kultury”. Nawet młodzi ludzie urodzeni już na uchodźstwie, którzy nigdy w życiu nie widzieli jaka ani nawet Himalajów, zwykli powoływać się na uwarunkowania geograficzno-klimatyczne Wyżyny Tybetańskiej, aby uzasadnić swoją mięsną dietę. Ngodup, były mnich urodzony w Bylakuppe na upalnym południu Indii, opowiadał mi nad miską *momo* z bawolim nadzieniem o przenikliwym zimnie Tybetu, które zmuszało ludzi do jedzenia mięsa, podczas gdy oboje ociekaliśmy potem, bo temperatura sięgała 40 stopni Celsjusza. Te mięsne pierogi tworzyły rodzaj więzi pomiędzy nim a „wyobrażoną ojczyzną”, potwierdzały jego tybetańskość, odróżniając go od hindusów-wegetarian. Mięsożerność była traktowana jako zewnętrzny, zobiektywizowany wyznacznik tożsamości tybetańskiej.

Mięsożerność a buddyzm tybetański

Tybetańczycy, w przeciwieństwie do wielu zachodnich adeptów buddyzmu tybetańskiego oraz wyznawców innych tradycji buddyjskich, nie widzą sprzeczności pomiędzy swoją religią a spożywaniem produktów mięsnych¹⁵. Rozróżniają aktywne przyczynienie się do pozbawiania zwierzęcia życia dla swojej własnej potrzeby (poprzez własnoręczne zabicie go albo zlecenie komuś, aby to zrobił) od jedzenia zwierząt, które zostały uśmiercone dla tak zwanej ogólnej konsumpcji. Sam Dalajlama zauważa, opierając się na buddyjskiej koncepcji *sNang Sum Dagpai Sha* (dosłownie: Trzy Sposoby Oczyszczenia Mięsa), że spożywanie mięsa nie jest niewskazane (czyli nie powoduje negatywnej *karmy*), jeżeli spełnione są trzy warunki: nie widzieliśmy, nie słyszeliśmy ani nie podejrzewamy, że zwierzę było zabite specjalnie dla nas (Jivaka Sutta MN 52, za: Dalajlama 2007a: 94; zob. też: Soepa 2007: 12, 27). Podkreślana jest tutaj intencjonalność działania – kupując mięso od rzeźnika, nie jesteśmy przyczyną śmierci zwierzęcia, bo zostało ono zabite już wcześniej z intencji rzeźnika. To dlatego Tybetańczyk jedzący mięsną *thukpę* na kolację uważa, że jestem bezwzględna, bo zabijam komara, który wpija się w moją skórę – ponieważ robię to ze złością, z intencją pozbawienia go życia. Młoda Tybetanka z obozu Phuntsokling w Orissie, zapytana o różnice między Tybetańczykami a hindusami, stwierdziła: „Hindusi są tacy okrutni!”. I wyjaśniła, widząc moje wielkie zdziwienie: „Bo wiesz, oni zabijają kozy w ofierze swoim bóstwom!”.

Tybetańczycy postrzegają wszelkie formy ożywione – w terminologii buddyjskiej nazywane „czującymi istotami” – równowartościowo. Życie mrówki posiada taką samą wartość, co życie słonia, w percepcji tej nie ma bowiem hierarchicznego rozróżnienia na zwierzęta bardziej i mniej ewolucyjnie zaawansowane. To dlatego w obozach uchodźców tybetańskich nie sprawdziła się hodowla zwierząt w celach konsumpcyjnych. W Bylakuppe, w obozie Lugsung Samduping, olbrzymia ferma kurza została zlikwidowana (Dalajlama 1999: 171) – dziś w jej miejscu znajduje się dom opieki nad osobami starszymi. Wbrew temu, co pisał Subba, zauważyłam, że Tybetańczycy z reguły nie jadają kurczaków, gdyż mięso z bawołu wyżywi wiele osób, z kurczaka zaś – zaledwie jedną. Uchodźcy z jed-

¹⁵ W zdecentralizowanej doktrynie buddyjskiej nie ma jednego zbioru reguł dotyczących diety. Bardzo generalizując, można powiedzieć, iż mnisi w starszych tradycjach, takich jak *therawada*, jedzą wszystko, co otrzymają w postaci jałmużny, w tym mięso. Natomiast w tradycjach mahajanistycznych, dla których ideał *bodhisattwy* (osoby, która, kierowana współczuciem dla tzw. wszystkich czujących istot, rezygnuje z własnego wyzwolenia, by wskazywać innym drogę do oświecenia) i koncepcja empatii są kluczowe, wśród duchowieństwa dominuje wegetarianizm. Tybet czy Mongolia są tutaj wyjątkami, jako że bardzo surowy klimat, uniemożliwiający uprawę warzyw na większą skalę, stworzył konieczność wypracowania kompromisu pomiędzy doktryną a dietą. Ponadto odmiana buddyzmu, która rozwinęła się w Tybecie, kładła duży nacisk na praktyki tantryczne, gdzie mięso, obok alkoholu czy stosunku seksualnego, było dozwolone w celach rytualnych.

nego z największych tybetańskich obozów w Indiach – Mundgod (południowy stan Karnataka), choć jedzący mięso, wycofali się z dochodowej uprawy bawełny, gdyż wskutek konieczności stosowania dużej ilości środków owadobójczych ginęło zdecydowanie więcej owadów niż przy innych uprawach.

W Tybecie rolę rzeźników pełnili z reguły muzułmanie, mniejszość religijna żyjąca w Lhasie i innych większych ośrodkach miejskich. Z kolei nomadzi, którzy zmuszeni byli sami zabijać zwierzęta, odprawiali specjalne rytuały za ich pomyślne odrodzenie w wyższym wcieleniu. W tybetańskim kalendarzu są też specjalne okresy, gdy zaleca się stosowanie diety wegetariańskiej jako praktyki bardzo pomyślnej (np. festiwal Saka Dawa upamiętniający miesiąc, w którym miały miejsce najważniejsze wydarzenia w życiu Buddy Śakjamuniego), a także w pewnych okresach (zwłaszcza w czasie Tybetańskiego Nowego Roku, Losar) i w określonych intencjach odprawiany jest rytuał *tsethar*, w ramach którego uwalnia się zwierzęta przeznaczone na rzeź. Niemniej, były to formy zadośćuczynienia i gromadzenia dobrej *karmy*, a nie postulowanie wegetarianizmu jako praktyki codziennej.

Jakożerców przechodzenie na wegetarianizm: narodziny „nowej tradycji” tybetańskiej

Pierwsza tybetańska organizacja zajmująca się promowaniem wegetarianizmu wśród uchodźców to Tybetańscy Wolontariusze na rzecz Zwierząt (Tibetan Volunteers for Animals, TVA), założona przez grupę młodych Tybetańczyków w miejscowości Mysore (stan Karnataka) w roku 2002. Członkowie TVA prowadzą intensywne kampanie na rzecz obrony praw zwierząt i diety bezmięsnej w obozach w Indiach i Nepalu, docierając do najbardziej oddalonych od Dharmasali skupisk tybetańskich, z rzadka odwiedzanych nawet przez przedstawicieli uchodźczych władz tybetańskich. Organizują wykłady, wystawy fotograficzne i pokazy filmów dokumentalnych, traktujące o cierpieniu zwierząt zabijanych w rzeźniach. Filmy te, autorstwa TVA, zawierają bardzo drastyczne sceny, co wywołuje wstrząs zwłaszcza u odbiorców nieletnich i osób duchownych, tym bardziej, że pokazy są najczęściej organizowane w szkołach i klasztorach¹⁶. Każdy taki program kończy się zbieraniem podpisów pod deklaracją przejścia na wegetarianizm. Zobowiązanie to, mimo iż składane często w bezpośredniej reakcji na szok, jest traktowane bardzo poważnie, członkowie TVA utrzymują bowiem, że listy z nazwiskami nowych wegetarian są przekazywane Dalajlamie.

¹⁶ Rzeźnie w państwach zachodnich bardzo dbają o to, aby żadne zdjęcia z ich ubojni nie przedostały się do mediów – zakłady są pilnie strzeżone w obawie przed działaczami na rzecz obrony praw zwierząt. W Indiach nie ma jeszcze tego rodzaju presji, więc członkowie TVA mieli dużą swobodę w gromadzeniu materiałów – rzeźnicy wręcz sami pozowali do ujęć.

Według danych TVA, w okresie pierwszych 3,5 lat działalności organizacji (2003-2006) deklaracje takie złożyło 12160 osób, czyli około 14% społeczności tybetańskiej żyjącej w Indiach¹⁷. Aż 1/3 z tej liczby to uczniowie i studenci. Drugą najliczniejszą grupę nowych vegetarian (14,4%) stanowią mnisi i mniszki. Dane te wskazują na przymusowy charakter upowszechniania „nowych tradycji” tybetańskich. Ngodup¹⁸, były mnich, wspominał w rozmowie ze mną, że jeszcze przed dziesięcioma laty mięso było w klasztorach na porządku dziennym. W roku 2003, podczas mojej pierwszej wizyty w jednym z największych z odtworzonych na uchodźstwie klasztorów – Sera, poznałam Namgyala, mojego późniejszego serdecznego przyjaciela. Namgyal był od lat zagorzałym vegetarianinem – pamiętam, że każdego dnia musiał własnoręcznie przygotowywać bezmięsny posiłek w swojej celi, gdyż w stołówce nie mógł znaleźć nic dla siebie. Następnie zaczęto stopniowo wprowadzać dietę bezmięsną opcjonalnie, aż wreszcie wszystkie klasztory w najmłodszej z głównych szkół buddyzmu tybetańskiego tradycji *gelug*, na czele której stoją dalajlamowie – w tym największe, skupiające łącznie ponad 12 tysięcy mnichów: Sera, Drepung i Ganden – stały się obowiązkowo vegetarianie. Po pewnym czasie dołączyły do nich klasztory szkoły *karma kagyü*, której zwierzchnikami są karmapowie. Pierwsze z nakazu XIV Dalajlamy, drugie – XVII Karmapy. Nie tylko mnisie stołówki stały się całkowicie bezmięsne – potraw mięsnych nie wolno też było serwować w niewielkich restauracjach prowadzonych przez władze klasztorne¹⁹. Co więcej, w Sera wprowadzono kary za spożywanie mięsa – mnich złapany na gorącym uczynku jedzenia *momo* z bawolim nadzieniem poza klasztorem musi zapłacić grzywnę w wysokości od 1 do 1,5 tysiąca indyjskich rupii (25-37,5\$), co jest kwotą bardzo wysoką dla osoby żyjącej w klasztorze.

Ponadto Tybetańskie Wioski Dziecięce (Tibetan Children's Villages, TCV), czyli sieć szkół pobytowych bezpośrednio zarządzanych przez Rząd Tybetański na Uchodźstwie (Tibetan Government in Exile), całkowicie wycofały mięso z *menu* swoich podopiecznych. TCV stały się w pełni vegetarianie – od prowadzonego przez tę sieć internatu dla tybetańskich studentów indyjskich szkół wyższych w położonym w południowym stanie Karnataka Bangalore poczynając, a na szkole w obozie Choglomsar w himalajskim Ladakhu kończąc – mimo iż panują tam trudne wysokogórskie warunki, asortyment warzyw jest bardzo ograniczony, a ich ceny wysokie²⁰. W ten sposób, właściwie z dnia na dzień, całe

¹⁷ Na podstawie raportu TVA zamieszczonego na stronie: <http://www.semchen.org/reports/vegetarian-tibetans.htm> (28.08.2007) oraz danych demograficznych (*Tibetan Demographic...*, 2000).

¹⁸ Imiona moich rozmówców cytowanych w niniejszym artykule są pseudonimami, nadanymi przede mną w celu ochrony ich prywatności.

¹⁹ W zamian mnisi zaczęli wymyślać takie modyfikacje „tradycyjnych” potraw tybetańskich, jak sojowe *momo*, którymi została poczęstowana w klasztorze Drepung w Mundgod.

²⁰ Tybetańska Wioska Dziecięca SOS w Choglomsar przeszła na vegetarianizm w roku 2006. Na moje pytanie „dlaczego?”, usłyszałam w biurze szkoły znaną mi już dobrze odpowiedź, że „Tybetańczycy są buddystami i nie wolno im zabijać zwierząt”. Gdy – prowokacyjnie – nie zgodziłam się z tą

kilkutysięczne społeczności, przynajmniej oficjalnie, „przeniesiono” na wegetarianizm.

Nawet 274 żołnierzy tybetańskich (ok. 4,5% wszystkich rekrutów) – według raportu TVA – podjęło decyzję o niejedzeniu mięsa, co jest trudnym zobowiązaniem, zważywszy, że Tybetańczycy stacjonują w mroźnych himalajskich regionach. Urzędnicy Rządu Tybetańskiego na Uchodźstwie w kwietniu 2007 roku wyłączyli produkty mięsne z jadłospisu pracowniczej stołówki na okres roku. Obecnie plakaty promujące wegetarianizm są wszechobecne w uchodźczym Tybecie. Ślady misyjnej działalności TVA są widoczne nawet w tak „peryferyjnych” obozach, jak Phuntsokling we wschodnim, malarycznym stanie Orissa, osada wyznawców bon (przedbuddyjskie wierzenia tybetańskie) w Dolanji czy Choglomsar w himalajskim Ladakhu. Mnisi odprowadzają zbiorowe modły w intencji zwierząt zabitych w celach konsumpcyjnych (tzw. *vegetarian puja*), a młodzi aktywiści organizują koncerty na rzecz wegetarianizmu. TVA ma swoje stałe biuro w Dharamsali, produkuje koszulki, naklejki i torby ze swoim logo oraz współpracuje z międzynarodowymi organizacjami walczącymi o prawa zwierząt (m.in. z Weterynarzami ponad Granicami – Vets Beyond Borders).

Sposoby upowszechniania „nowej tradycji”

Wegetarianizm i prawa zwierząt są o tyle nietypowymi „wynalezionymi tradycjami”, że nie narodziły się one w „centrum”, czyli Dharamsali²¹, choć szybko zostały przez nią podchwyczone. Zgodnie z koncepcją Hobsbawma, to elity – liderzy politycznych instytucji i organizacji, ruchy społeczne i ideologiczne, wiodące grupy społeczne – „wynajdują” tradycje (Hobsbawm 2008: 15). Tak też rodziły się i były upowszechniane inne tybetańskie „nowe tradycje” na uchodźstwie – demokracji, równouprawnienia płci czy troski o środowisko naturalne. Tymczasem założycielami TVA było dwoje młodych Tybetańczyków, nie związanych z elitami z Dharamsali: Rapsel i Jamphel Rinzing. Rapsel, u którego rodziny gościłam podczas badań w obozie w Orissie, jest typem bezkompromisowego aktywisty. Mój przyjaciel, który studiował z nim na tybetańskiej wyższej uczelni w Saranath koło Varanasi, opowiadał mi, że już wówczas Rapsel skupiał wokół siebie kolegów i wspólnie opiekowali się bezdomnymi psami – karmili je, opatrywali,

opinią, podając przykłady, dowiedziałam się, że „dla aż tylu uczniów [1557 dzieci w samej tylko głównej siedzibie – N.B.] na jeden tylko posiłek, żeby każdy dostał choć jeden mały kawałeczek mięsa, musieli zabijać bardzo dużo zwierząt”. Pod koniec rozmowy powiedziano mi, że „takie było życzenie Dalajlamy”. Dowiedziałam się jednak, że w okresie zimy, gdy z warzyw jedynie ziemniaki i rzodkiew są dostępne w Ladakhu, dzieciom z internatu daje się „trochę mięsa”. Również w domu studenckim w Bangalore mięso pojawia się przy okazji ważnych uroczystości, takich jak Losar.

²¹ Dharamsala jest nieformalną „stolicą” diaspory tybetańskiej – tam znajduje się siedziba Dalajlamy, Rządu Tybetańskiego na Uchodźstwie i wszystkich najważniejszych tybetańskich organizacji pozarządowych.

leczyli. Z rozmów z Rapselem odniosłam wrażenie, że zakładając TVA, kierował się głęboką wewnętrzną potrzebą niesienia pomocy słabszym od siebie.

Młodzi działacze z TVA umiejętnie wykorzystali jednak autorytet elit uchodźczych – zwłaszcza religijnych – w celu upowszechniania nowej idei. W ten sposób na przykład nakłonili pracowników Rządu Tybetańskiego na Uchodźstwie do niejedzenia mięsa przez rok – osiągnęli to, wiążąc dietę wegetariańską z pomyślnością Dalajlamy. W tym celu odwołali się do przepowiedni astrologów tybetańskich, według których rok 2007/2008 miał być zarówno pomyślny, jak i złowieszczy dla tybetańskiego przywódcy, stąd konieczne było gromadzenie różnego rodzaju zasług w jego intencji. Taką zasługą było powstrzymanie się od spożywania mięsa. Podobnym zabiegiem jest „ofiarowywanie” przez organizację Dalajlamie list z nazwiskami nowych wegetarian.

Wielu nauczycieli buddyjskich, prawdopodobnie pod presją swoich zachodnich uczniów, przeszło na wegetarianizm, zachęcając do tego samego Tybetańczyków. Jednak największą rolę w upowszechnianiu tej „nowej tradycji” odegrały dwie najważniejsze postaci w tybetańskiej hierarchii społeczno-religijnej: XIV Dalajlama i XVII Karmapa, Ogyen Trinley Dorje²². Dalajlama jednak, wbrew dość rozpowszechnionemu na Zachodzie przekonaniu, nie jest wegetarianinem. Próbował przejść na dietę bezmięsną, jednak „ze względów zdrowotnych” – bo taką oficjalnie przyczynę się podaje – musiał włączyć do swoich posiłków niewielkie ilości mięsa. Pełni jednak rolę gorącego orędownika wegetarianizmu, wygłaszając przy różnych okazjach uświadamiające przemowy, skierowane nie tylko do Tybetańczyków urodzonych już w Indiach, ale i do nowo przybyłych uchodźców z Tybetu: „Byłoby dobrze, gdybyście mogli choć ograniczyć spożycie mięsa. (...) musimy czynić wszelkie możliwe wysiłki, aby promować wegetarianizm wśród Tybetańczyków” (Dalajlama 2007a: 92). W kontekście tej wypowiedzi należy pamiętać o tym, że dla Tybetańczyków z Tybetu audyencja u Dalajlamy jest często najważniejszym motywem przybycia do Indii, a jego słowa są przyjmowane w kategoriach objawienia.

Charakterystyczne jest to, że zarówno Dalajlama, jak i Karmapa włączają ideę wegetarianizmu do wygłaszanych przez siebie nauk buddyjskich, co jest zabiegiem podnoszącym jej rangę z sugestii do nakazu religijnego. Przełomowym wydarzeniem w tym względzie było zorganizowanie w styczniu 2006 roku „wegetariańskiej Kalachakry” – tej samej, podczas której Dalajlama rozprawił się z „aferą ze skórą”. W trakcie całych uroczystości, w których udział wzięło prawdopodobnie nawet 20 tysięcy Tybetańczyków, serwowano wyłącznie bezmięsne posiłki. Znam osobiście kilka osób, które po powrocie z tej Kalacha-

²² Karmapa, podobnie jak dalajlama, zgodnie z koncepcją *boddhisattwy*, jest istotą świadomie odradzającą się, aby nauczać innych drogi do oświecenia. Po śmierci XVI Karmapy odnaleziono dwie jego reinkarnacje (co ma dość silne tło polityczne). Ogyen Trinley Dorje, z racji, iż jest uznawany przez obecnego Dalajlamę, cieszy się poparciem większości Tybetańczyków, podczas gdy Trinley Thaye Dorje jest popierany przez większość buddystów nie-Tybetańczyków.

kry zdecydowały się przestać jeść mięso. Z kolei Karmapa, podczas obchodów Święta Wielkiej Modlitwy, Monlam, w Bodhgai (stan Bihar) w styczniu 2007 roku, kierując się do sześciu tysięcy Tybetańczyków zgromadzonych w jednym z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych buddyzmu, podkreślił, iż najlepszym sposobem na usunięcie wszelkich przeszkód w życiu jego i Dalajlamy jest respektowanie przez wyznawców zasady ochrony życia, a zwłaszcza „minimalizowanie swojego zaangażowania w zabijanie zwierząt oraz ich cierpienie, będące rezultatem jedzenia mięsa” (za: Harris 2007). Jeden ze słuchaczy zwrócił uwagę, iż było oczywiste, że Karmapa nie traktował tego stwierdzenia jak „uprzejmego życzenia” – jego słowa, jako zwierzchnika *karma kagy*, były odebrane jako nakaz religijny. Ponadto zakazał wówczas przygotowywania potraw mięsnych w kuchniach wszystkich klasztorów i centrów *karma kagy* oraz angażowania się jego uczniów (również świeckich) w „biznes mięsny” oraz funkcjonowania rzeźni w jego klasztorze w Tybecie, Turphu. Podkreślił, iż wie o mnichach kupujących mięso na targu i „nie chce tego nigdy więcej widzieć” (za: Harris 2007). Na zakończenie obchodów przyjął od swoich uczniów „śluby wegetariańskie”, pozostawiając im sześć możliwości do wyboru – od powstrzymania się od jedzenia mięsa w wybrane dni w roku do całkowitego zrezygnowania z diety mięsnej²³.

Formą upowszechniania wegetarianizmu w diasporze tybetańskiej jest także wskazywanie na jego pragmatyczny aspekt, związany ze zmianą warunków bytowych. Dalajlama tłumaczy to w ten sposób:

Nomadzi zmuszeni byli jeść mięso, jako że nie mieli wielkiego wyboru – dostęp do warzyw, a nawet *tsam* [prażona mąka jęczmienna, popularny tybetański produkt spożywczy – N.B.] w ich regionach był ograniczony. Ale teraz sytuacja uległa zmianie – warzywa są dostarczane nawet do nomadycznych regionów Tybetu²⁴ (Dalajlama 2007a: 92).

Dotyczy to tym bardziej uchodźców żyjących w Indiach, gdzie dostęp do warzyw jest powszechny i nikt z uchodźców tybetańskich nie cierpi głodu. Inkarowany nauczyciel buddyjski, Pema Wangyal, w wierszu napisanym w imieniu zwierząt, woła:

Mądrzy ludzie! Posłuchajcie nas przez chwilę:
Jeśli naprawdę jesteście nękami przez głód
i torturowani przez ubóstwo, bez nawet skrawka przyzwoitości,

²³ Niektórzy z moich rozmówców, zwłaszcza młodzi, urodzeni już na uchodźstwie Tybetańczycy, jak Nyima z Delhi, sprzeciwiają się takiej polityce: „Nie chcemy, żeby mnich mówił nam o diecie mięsnej i beźmięsnej. To wszystko jest w księgach. Ale to jest twoja decyzja, czy chcesz jeść mięso, czy nie. A oni próbują nam to narzucić!”.

²⁴ Jest to niewątpliwą zasługą Chińczyków.

wówczas – chociaż nasze życia są dla nas tak samo cenne, jak wasze dla was – z przyjemnością zaoferujemy wam nasze ciała i nasze istnienia.

Ale jeśli tak się nie dzieje, przez wzgląd na miłość, podarujcie nam chociaż to:

wolność życia w pokoju w miejscach wolnych od nieustannego strachu

(Wangyal 2007).

Lekarze tybetańscy zwracają też uwagę na walory zdrowotne diety wegetariańskiej, podkreślane przez samego Dalajlamę: „Nadmiar tłuszczu jest szkodliwy dla naszego zdrowia” (Dalajlama 2007a: 92).

Proces tybetanizacji „nowej tradycji”

Cechą charakterystyczną „wynalezionych tradycji” jest to, że pretendują one do miana „autentycznych”. Proces ten nazywam „esencjalizowaniem”, a w omawianym przypadku tybetanizacją „nowych tradycji”. Nowe globalne kategorie w uchodźczym dyskursie tożsamości tybetańskiej – czy to demokracji, czy ekologii – nie są prezentowane jako obce, nowatorskie zapożyczenia warte włączenia do rodzimej kultury, ale jako wartości w swej istocie tybetańskie. Proces adaptacji nie jest bowiem prostym przeniesieniem, kopiowaniem, lecz stanowi próbę przekształcenia zachodnich dyskursów tak, by były one zgodne z tybetańskim systemem wartości oraz, z drugiej strony, przedefiniowania kultury tybetańskiej tak, by mogła uzasadnić wprowadzenie nowych norm.

W omawianym przypadku „nową tradycję” wegetarianizmu poddano tybetanizacji przez odwołania do buddyzmu. Co ciekawe, zabieg ten zastosowali nie tylko nauczyciele buddyjscy, ale również świeccy uchodźcy urodzeni już w Indiach, poprzez zreinterpretowanie kategorii empatii. Młodym Tybetańczykom, którzy odebrali nowoczesne wykształcenie, zaczęła bowiem przeszkadzać wewnętrzna sprzeczność w modleniu się o pomyślność „wszystkich czujących istot” i jednocześnie zjadaniu ich. Tenzin Gelek, dwudziestokilkuletni poeta z południa Indii, ujął to w następujący sposób:

I kiedy patrzysz na mnie, skapanego w mojej własnej krwi

Drżącego i powoli łąpiącego ostatni oddech

Nie mów za mnie modlitwy ani nie wzdychaj

Lecz przemów w imieniu tych wszystkich, którzy jeszcze mają umrzeć

(Gelek 2007).

Bhuchung D. Sonam, intelektualista młodego pokolenia z Dharamsali, nazwał tę sprzeczność „konfliktem dwoistości” i tak opisał w wierszu:

Stara Tybetanka płacze

Widząc ciężarówkę załadowaną kurczakami

W drodze do rzeźni
Potem w swoim wynajętym pokoju
Przygotowuje kozinę na obiad
Współczucie jest tak krótkie jak królicze nogi...
(Sonam 2006: 19-20).

W tybetańskiej esencjalizacji wegetarianizmu i praw zwierząt jest również stosowana strategia opozycji do chińskiego „Innego”. Polega ona na przeciwstawianiu „tradycyjnie” tybetańskiego poszanowania dla zwierząt przedmiotowemu ich traktowaniu przez Chińczyków. Na poziomie ogólnym wygląda to następująco (wypowiedź Dalajlamy):

Od czasu chińskiej inwazji na Tybet Tybetańczycy zaczęli jeść wszelkiego rodzaju mięso. (...) W przeszłości coś takiego było nie do pomyślenia. Polowanie na dzikie zwierzęta i łowienie ryb były niedozwolone (Dalajlama 2007a: 93).

Na poziomie oddolnym natomiast tak (wypowiedź Yeshiego Dhondupa, 27-latką urodzonego w Dolanji, a obecnie pracującego w Delhi):

My, Tybetańczycy, gdy widzimy zabijanie, ze zgrozą odwracamy wzrok. Oni [Chińczycy – N.B.] z zimną krwią obdzierają żywca węża ze skóry. (...) Nie zabiłbym swojego psa i nie zjadłbym go. Oni w ogóle nie czują żadnej empatii wobec innych istot²⁵.

Obrona praw zwierząt w tego typu retoryce jest zatem prezentowana jako postawa esencjalnie tybetańska, stanowiąca wyróżnik kulturowy od tożsamości chińskiej. Tym większą koniecznością było dla Dalajlamy jak najszybsze i skuteczne wyciszenie „afery ze skórami”.

Oddziaływanie „tradycji wynalezionych” na uchodźstwie na kraj pochodzenia

Interesującym zjawiskiem, które można zaobserwować na omawianym przykładzie, jest oddziaływanie tradycji „wynajdywanych” na uchodźstwie na kulturę tybetańską w samym Tybecie, czyli – innymi słowy – transmitowanie globalnych kategorii. Emilia Sułek, antropolożka, która prowadzi badania w Goloku (Amdo, dziś część chińskiej prowincji Qinghai), przysyłała mi regularnie zdjęcia ulotek i plakatów promujących wegetarianizm na tych wschodnich rubieżach Tybetu (przez władze chińskie w ogóle nie uznawanych za Tybet). Jedną z nich, wypro-

²⁵ Na moją uwagę, że przecież Tybetańczycy jedzą mięso, Yeshi Dhondup wyjaśnił: „Ale czujemy się winni, gdy to robimy!”. Mowa oczywiście o wyobrażonych Chińczykach – Yeshi Dhondup nigdy w życiu nie spotkał bowiem żadnego Chińczyka.

dukowana przez mnicha z klasztoru Sertar, przedstawia między innymi kolorowe zdjęcia zwierząt (w tym jaka), które mówią po tybetańsku: „Okażmy współczucie zwierzętom! Drogi Przyjacielu! Prosimy, nie jedz naszego mięsa! Z powodu mięsa tracimy nasze życia, i bardzo boimy się być zabite!”²⁶. Podobny plakat, tylko z innymi zwierzętami (zamiast jaka – krowa, zamiast kozicy – pies itd.) z angielskim napisem: „Kochaj nas, nie jedz nas! Wszystkie życia są cenne”, autorstwa Tybetańskich Wolontariuszy na rzecz Zwierząt, można spotkać na uchodźstwie.

Z tym samym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w przypadku „afery ze skórami”. W uroczystościach Kalachakry w styczniu 2006 roku uczestniczyło około siedmiu tysięcy pielgrzymów z Tybetu, zwłaszcza ze wschodnich jego części. Słowa potępienia wypowiedziane podczas nauk buddyjskich przez samego Dalajlamę zostały przez nich przeniesione do ojczyzny. Wkrótce potem Tybetańczycy w Tybecie zaczęli masowo palić te części swojej garderoby, które zawierały futra chronionych zwierząt – szacuje się, że podczas zgromadzeń, w których brało udział po kilka setek, a nawet tysięcy osób, spalono futra wartości kilkuset tysięcy dolarów. To z kolei wywołało niepokój władz chińskich, które odebrały te akty jako zorganizowany wyraz poparcia dla Dalajlamy. Zaczęto nawet zmuszać prezenterów tybetańskiej telewizji do noszenia strojów zawierających futrzane ozdoby²⁶. Dziś w Tybecie coraz modniejsze są sztuczne futra, a urodzony w Indiach Lobsang Wangyal, ekstrawagancki pomysłodawca wyborów Miss Tibet, który jeszcze kilka lat temu przechadzał się po Dharamsali w *chubie* i tybetańskiej czapce obszytej naturalnym futrem, schował ją głęboko w szafie: „Chyba by mnie zlinczowali, gdybym wyszedł w niej na ulicę!”.

Zmagania jakożercy z wegetarianinem na poziomie codziennej praktyki

W diasporze tybetańskiej wciąż jednak suszone mięso jaka przemycane z Tybetu jest traktowane jak rarytas (a może sposób na nawiązanie fizycznego kontaktu z „wyobrażoną ojczyzną”?). Wielu moich tybetańskich znajomych wybiera

²⁶ Można się też spotkać z opiniami, iż władze chińskie celowo promują noszenie przez Tybetańczyków tego typu ozdób – co by tłumaczyło nieegzekwowanie prawa o zakazie handlu skórami chronionych zwierząt – gdyż wpisuje się to w projekt egzotyzacji Tybetu jako atrakcyjnego celu wycieczek turystycznych, nie tylko z zagranicy, ale i z samych Chin (co z kolei stanowi ważne źródło wpływów do państwowego budżetu). Jednocześnie pozwala to na pokazanie Tybetu zamożnego, w którym „tradycyjna kultura”, wbrew twierdzeniom płynącym z Dharamsali, jest promowana. Taki wizerunek „mniejszości etnicznych” w Chińskiej Republice Ludowej jest prezentowany w barwnym, niezwykle atrakcyjnym graficznie i wydawanym w języku angielskim kwartalniku etnograficznym „China's Ethnic Groups”. Komponuje się to z promowaną ostatnio w Chinach koncepcją harmonijnej różnorodności kulturowej, które to hasło przewodziło XVI Światowemu Kongresowi Międzynarodowej Unii Nauk Antropologicznych i Etnograficznych (International Union of Anthropological and Ethnological Sciences – IUAES), zorganizowanemu w chińskim Kunmingu w lipcu 2009 r. (zob. <http://www.icaes2008.org/aboutcongress.jsp> – 15.06.2010).

momo z bawolim nadzieniem z restauracyjnego *menu*, a jak policzył skrupulatnie pewien tybetański deputowany, mniej pracowników rządu uchodźczego stołuje się w kantine, gdy serwowany jest tam wegetariański posiłek. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, na konieczność rozróżniania autoprezentacji tworzonych przez uchodźców w stosunku do innych Tybetańczyków, w których jedzenie mięsa wciąż jest powszechne, od autoprezentacji dla świata zewnętrznego, w których poszanowanie praw zwierząt zostało już trwale wpisane w definicję tożsamości tybetańskiej. To dlatego matka JJI Exile Brothers zaserwowała nam – w większości nie-tybetańskiej publiczności – bezmięsny posiłek. Oznacza to, że Tybetańczycy chcą być postrzegani jako osoby empatyczne wobec wszystkich istnień. Po drugie, wegetarianizm jako „najmłodsza” tybetańska tradycja, będąca wciąż jeszcze w procesie „wynajdywania”, potrzebuje czasu, aby jej przymusowa, instytucjonalna forma stała się codzienną praktyką. Niemniej, jej obecność w sferze świadomości odczułam na własnej skórze – odwiedzając tybetańskie domy podczas ostatniej fazy moich badań terenowych w roku 2008, często słyszałam pytanie zadawane mi przed podaniem posiłku: „Czy jesteś wegetarianką?” i nie musiałam się już zasłaniać wyjaśnieniami o lekarzu. Ponadto, odkrywałam ze zdziwieniem, że kolejni moi znajomi podejmowali próby przejścia na wegetarianizm – podczas mojego ostatniego pobytu na badaniach terenowych we wrześniu 2009 r. zaskoczył mnie Sonam Palden, urodzony na mroźnym himalajskim płaskowyżu Changtangu w Ladakhu oraz moja własna 13-letnia podopieczna z ośrodka dla dzieci tybetańskich w Dolanji. Z kolei przykład „afery ze skórami” pokazuje, iż „wynaleziona tradycja” chronienia dzikich zwierząt, zwłaszcza jeśli jest legitymizowana autorytetem elit religijnych, może okazać się silniejsza i bardziej tybetańska niż „tradycyjne” zdobnictwo strojów.

Podsumowanie

W dyskusji o „nowych tradycjach” z reguły pojawia się zagadnienie autentyczności – już samo określenie „wynajdywanie” (a zwłaszcza w polskim przekładzie – „wymyślanie”) sugeruje sztuczność i arbitralność. Koncepcja ta była oskarżana o relatywizm, instrumentalizm, a nawet manipulacje. Etnosymboliści zarzucali Hobsbawmowi, że w jego teorii „nie ma miejsca na emocje czy moralną wolę, nawet ze strony mas. Są one biernymi ofiarami wytwarzanych przez elity projektów społecznych, które mają skanalizować ich uruchomione niedawno pokłady energii” (Smith 2007: 109). Moim zdaniem, studia nad tożsamością nie polegają jednak na poszukiwaniu tych komponentów tożsamości, które są autentyczne, ale na analizowaniu procesu, w jaki sposób stają się one autentyczne. „Nowa tradycja” może być projektem elity, ale to od woli społecznej zależy, czy za tradycję zostanie ona uznana, bo to w gestii społeczeństwa leży jej praktykowanie. Taka tradycja, jak w omawianym przykładzie, może też być kształtowana

w odwrotnym kierunku – „wynaleziona” oddolnie, może zostać „przechwycona” przez elity. W obu przypadkach świadczy ona o podmiotowości i sprawczości tych, którzy tradycje „wynajdują” – udało im się bowiem umiejętnie wykorzystać język globalnych dyskursów dla własnych celów politycznych, przy jednoczesnej modyfikacji zapożyczonych kategorii, tak by były one spójne z tym, co jest postrzegane jako rodzima kultura.

Jak zauważyła już w latach 70. XX wieku Margaret Nowak, Tybetańczycy nauczyli się wykorzystywać istniejące stereotypy i oczekiwania co do tego, jacy powinni być, do promowania swojej „sprawy” na forum międzynarodowym (Nowak 1978: 309). W celu zdobycia uznania z zewnątrz, zaczęli artykułować swoją tożsamość za pomocą dominujących w globalnym świecie kategorii związanych z liberalizmem: demokracji, praw człowieka, równouprawnienia płci, świadomości ekologicznej czy wreszcie praw zwierząt, który to przypadek posłużył mi do zobrazowania procesu adaptowania globalnie akceptowanych wartości.

Słowa kluczowe: diaspora tybetańska, Indie, Dharamsala, Dalajlama, „tradycja wynaleziona”, prawa zwierząt, wegetarianizm

LITERATURA

- Bloch N.
2009 *Być Tybetańczykiem z Indii. Polityka tożsamości na uchodźstwie*, „Lud” 93, s. 69-91.
- Dalajlama (T. Giaco Dalajlama)
1999 *Wolność na wygnaniu. Autobiografia*, przeł. A. Kozieł, Warszawa: Świat Książki.
- Dalajlama (His Holiness the XIV Dalai Lama)
2007a *Be a Vegetarian*, w: *His Holiness the XIV Dalai Lama on Environment. Collected Statements*, Dharamsala: Environment and Development Desk, Department of Information and International Relations, Central Tibetan Administration, s. 92-94.
2007b *Stop Wearing Animal Skins*, w: *His Holiness the XIV Dalai Lama on Environment. Collected Statements*, Dharamsala: Environment and Development Desk, Department of Information and International Relations, Central Tibetan Administration, s. 95-96.
- Dalajlama: wiele zawdzięczam...*
2008 *Dalajlama: wiele zawdzięczam Polsce i Polakom*, „Gazeta Wyborcza” 05.12.2007, http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6030195,Dalajlama_wiele_zawdzieczam_Polsce_i_Polakom.html (20.03.2010).
- Gelek T.
2007 *Speak for me*, <http://www.semchen.org/poetry/speak-for-me-tenzin-gelek.htm> (25.08.2007).

Goldstein M.C.

- 1978 *Ethnogenesis and Resource Competition among Tibetan Refugees in South India: A New Face to the Indo-Tibetan Interface*, w: J. Fisher (ed.), *Himalayan Anthropology: The Indo-Tibetan Interface*, Hague: Mouton Publishers, s. 395-420.

Harris V.

- 2007 *Instructions on Not Eating Meat from His Holiness 17th Karmapa, Orgyen Trinle Dorje*, http://www.shabkar.org/download/pdf/Instructions_On_Not_Eating_Meat.pdf (18.03.2010).

Hobsbawm E.

- 2008 *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: E. Hobsbawm, T. Ranger (eds.), *Tradycja wynaleziona*, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 9-23.

Huggler J.

- 2006 *Big Cats under Threat: Tiger, Tiger, Burning Bright*, <http://www.independent.co.uk/environment/big-cats-under-threat-tiger-tiger-burning-bright-466650.html> (18.03.2010).

Kalmus M.

- 2000 *Tybet. Legenda i rzeczywistość*, Warszawa: Wydawnictwo Baran i Sużyński.

Liou C.

- 2007 *High Fashion Tibet-style: Stopping the Illegal Tiger Skin Trade in Asia*, http://www.panda.org/news_facts/newsroom/index.cfm?uNewsID=58500 (22.08.2007).

Loescher G.

- 1993 *Beyond Charity: International Co-operation and the Global Refugee Crisis*, Oxford: Oxford University Press.

Nowak M.

- 1978 *Liminal „Self”, Ambiguous „Power”. The Genesis of the „Rangzen” Metaphor among Tibetan Youth in India*, University of Washington (niepublikowana rozprawa doktorska).

Press Release...

- 2005 *Press Release – Tibetans React to Maneka*, 2005, <http://www.phayul.com/news/article.aspx?id=11186&t=1> (19.03.2010).

Secondo J.

- 2007 *The Dalai Lama's 2006 Speech to Benefit Animals*, <http://network.best-friends.org/3163/news.aspx> (12.04.2010).

Shakabpa T.W.D.

- 1967 *Tibet. A Political History*, New Haven, London: Yale University Press.

Smith A.D.

- 2007 *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, przeł. E. Chomicka, Warszawa: Wydawnictwo Sic!.

Soepa T.

- 2007 *The Udamwara Lotus Flower Protecting the Life of Helpless Beings. Statements from Sutra Relating to Eating Meat*, Bylakuppe: Sera Jey Monastic University, Sera Jey Monastery.

- Sonam B.D.
2006 *Conflict of Duality*, Dharamsala: TibetWrites.
- Subba T.B.
1990 *Flight and Adaptation. Tibetan Refugees in the Darjeeling-Sikkim Himalaya*, Dharamsala: The Library of Tibetan Works and Archives.
- Tibetan Demographic...*
2000 *Tibetan Demographic Survey 1998*, Dharamsala: Planning Council, Central Tibetan Administration.
- Tibetan Volunteers...*
2006 *Tibetan Volunteers for Animals' Report on Vegetarianism*, http://www.semchen.org/reports/vegetarian_tibetans.htm (28.08.2007).
- Tokarski K.
2009 *O Wandzie Dynowskiej-Umadevi*, <http://www.jkrishnamurti.republika.pl/rozne.dynowska.bio.htm> (12.04.2010).
- Vaughan C.
2004 *Flying Solo – The Maneka Gandhi Interview*, „Vegan Voice” 18, June-August, <http://www.animalliberationfront.com/ALFront/Interviews/FLYING%20SOLO%20-%20THE%20MANEKA%20GANDHI%20INTERVIEW.htm> (18.03.2010).
- Wangyal P.
2007 *Poem of Animals on Eating Meat*, http://www.shabkar.org/download/pdf/Poem_of_Animals_on_Eating_Meat.pdf (12. 02. 2010).
- Wilczyński P.
2008 *Polska matka Dalajlamy*, „Tygodnik Powszechny” 08.12.2008, http://tygodnik.onet.pl/35,0,18251,polska_matka_dalajlamy,artykul.html (12.04.2010).
- Zolberg R.A., Suhrke A., Aguayo S.
1989 *Escape from Violence: Conflict and the Refugee Crisis in the Developing World*, Oxford: Oxford University Press.
- Zwierzęta...*
2005 *Zwierzęta Dalajlamy*, <http://www.sft.org.pl/zwierzetadalajlamy.htm> (14.04.2010).

Źródła internetowe:

- Tibetan Volunteers for Animals*, <http://www.semchen.org/> (13.02.2010).
- Towarzystwo Teozoficzne*, <http://www.ts-adyar.org> (12.04.2010).
- The 16th World Congress of the International Union of Anthropological and Ethnological Sciences*, <http://www.icaes2008.org/aboutconGress.jsp> (15.06.2010).

Natalia Bloch

CAN A YAK EATER BECOME A VEGETARIAN? A GLOBAL
ANIMAL RIGHTS DISCOURSE AS THE „INVENTED TRADITION”
IN THE TIBETAN DIASPORA

(Summary)

The article tries to answer the question about the incorporation of globally spread socio-political categories by groups from outside the Western cultural circles. The author aims to explain the reasoning behind these ideas and how they are translated into the practice of everyday life. As an illustration of the problem she has chosen the discourse on animal rights and vegetarianism as the „new Tibetan tradition”, since during several years of field research in the camps of Tibetan refugees in India she had the opportunity to follow the birth of the idea and its development.

Refugees are an interesting group to analyse such phenomena, because they are part of what is called the „international refugee regime” and are forced to engage in a dialogue with the dominant discourses. The article shows that although the participants of the dialogue do not have equal rights, it can be the source of the group subjectivity, and the group uses it to accomplish their own objectives. Eric Hobsbawm’s concept of „invention of tradition” has been used to analyse the process.

Key words: Tibetan diaspora, India, Dharamsala, Dalai Lama, invention of tradition, animal rights, vegetarianism

